

[Wejście do Macierzy, Nowe Serca]

77.2009.10.17 Osowo

Ja wczoraj byłem przed tym wielkim Gmachem Macierzy, a dziś tu jesteście. Jest wielkie wejście. Tak jak wielki Gigant jest połączony z Całością, jakby zawierał się i wnikał, a tu był początek wszystkiego. Tak to wielkie, długie, wyniosłe, jasne wejście przypomina Korytarz Świątyni Serca. Czyli Korytarz Świątynia Serca jest jakby częścią tego. Bo wejście do jej Korytarza ma kilka metrów wysokości. Jest cieniem, który nakłada się na to Wejście do Macierzy. Wejście do Macierzy jest gigantyczne. Może ma 30 lub 40 m.

Widzę też, że Nasze Świątynie Serca są umieszczone w wielu miejscach. To jest połączone ze wszystkim tym, co ma się odradzać, zmieniać, powstawać.

Dlatego my tu i ludzie na innych Planetach, w innych systemach u innych Stwórców bierzemy swój początek tu. Gdyby było gdzieś zagubienie, czy niewłaściwe drogi, to Macierz się przypomina. Budynek Macierzy, to wehikuł bez inteligencji, ale funkcjonujący w nieznanym dla nas sposób i to On, z poziomu Przekształceń Planetarnych, z Poziomu Mroku, dla utrzymania siebie, dla ratowania, jak się coś zamyka, odtwarza się. Zaczyna tworzyć swoje agendy, swoje filie w różnych Światach. To on jest przyczyną zmian, by Macierz w pełni się wyraziła. Później dopiero schodzą Siły Duchowe.

Dlatego w tym kwadracie, gdzie jest Stwórca, gdzie jest nasz Świat Duchowy jest Mrok. Poziom przebudowy Całości. Macierz, ten budynek, te ściany ma właśnie taką właściwość. Tworzy nie od strony duchowej, tylko od pozostałej ciągle podstawy siebie samego, tam gdzie One są niszczone. To funkcjonuje samo, to samo jakby żyło, choć nie żyje. To w wejściu jest wyraźnie zaakcentowane.

Widzę stojące Postacie, wychodzą. My wpływamy jakby w pseudo przestrzeń kosmiczną zawieszoną w przestrzeni. Staliśmy się tutaj. Nie ma za nami odległości, nie ma za nami czasu, nie ma przeszłości. Tylko z czegoś się wyłoniliśmy i tutaj wchodzimy, ale to nie jest przestrzeń. Nie wiem, czy to jest punkt, Całość, Ojciec?

Za naszymi plecami jest taki balast, który cały nas z tyłu przenika i my z tego się wyłoniliśmy. Z nikąd, może z Nicości, nie doświadczyłem tego jeszcze.

Opadamy na podest i nasze głowy zadzierają się bardzo wysoko, bo te drzwi są półokrągłe. Bardzo jasne w środku. W środku korytarza jest jasna przestrzeń, więc niczego wyraźnie nie widać. Natomiast jak się patrzy na sklepienie, to można się tylko jego domyślać, jest jasne, choć nie razi oka.

Poleciał gołąbek do góry, przez sklepienie widać inny Świat. Świat Wolności, bo widzę Orła. Typowy Bielik; szary i głowa biała. Zaczął mi rozwalać głowę i chciał dostać się do mózgu. On mi rozwała coś przed głową. Tak jakbym miał opaskę egipską i na środku jest coś w formie może kryształu i on to dziobie. Z tego czegoś, co podtrzymuje na czole ta opaska wykluwa się białe jajo. A w tym jajku widzę zwyczajnego kurczaka, a nie orła. Małego kuraka.

-Co chcesz z nim zrobić? – Słyszę.

-Dać mu Życie. Ktoś za mnie odpowiedział. Jakby jakaś częśćka mnie.

A ciągle jestem w wejściu i nie wszedłem do środka. Światło w wejściu dotyka mi tylko opuszek palców.

-Po, co?

-Oby był w wolności i radości.

-Po, co?

-By doświadczał wszystkiego.

-Po, co?

Moja logika się kończy. A Oni mówią; -a widzisz to, po, co myślisz?

-Patrz obserwuj. Z obserwacji ma wynikać myślenie.

Znowu, co do naszych myśli. **Jak myśli nami sterują, to postrzegamy Rzeczywistość tak, a nie inaczej.**

Tymczasem można obserwować Rzeczywistość nie przez emocje, nie przez czucie tylko Umysłem. I kiedy nie ma myśli, a jest czysta obserwacja wtedy wszystko właściwie widać.

Od razu znaleźliśmy się w Wieczerniku. Jezus Naprzeciwko, a ja z tym Kurakiem na głowie stoję. Wy siedzicie przy stole. Jezus się uśmiecha ma lewą rękę wyciągniętą do góry, prawą położoną na stole. Zamiast Św. Gralla leży chleb.

- *Nakarm go. Słyszę.*

Kurak przebił jajko i się karmi. Skacze mi po głowie. Podbiega do stołu, nie umie podskoczyć. Podniosłem go niewidzialną siłą i on zaczyna jeść chleb. Przemienił się w ropuchy, gady. Tak jakby On był symbolem wszystkich zwierząt, jakie kiedykolwiek były. Taka migawka. Potem prymitywni ludzie, statki kosmiczne. Potem siadł tam zwykły człowiek –Elfik. Ten kurczaczek jest symbolem wszystkiego, co zostało stworzone.

-*A nie wiedziałeś?*

Faktycznie Orzeł jest symbolem wszystkiego. Bóg jest symbolem wszystkiego i zawarł się we wszystkim. Chleb się uniósł. Niby był cały zżarty, a jest cały. Uniósł się tak, że tym cienkim bokiem jest oparty i stoi przed Jezusem. Lewa ręka, ta uniesiona jest ciemna. Serce Jego ładnie błyszczy. Chleb zaczyna się kręcić, kręcić wokół własnej osi, ale zaczyna wszystko pochłaniać. **Chleb jest symbolem Sił Duchowych –Najwyższych.** Ta Siła porwała te postacie, które tam siedziały i z tej energetycznej zawieszki wychodzi Orzeł. Pomalutku, w całym majestacie wylatuje. Skrzydła ma rozwarłe tak, że sięgają ścian Wieczernika. Jezusa za nim nie widać, bo jest za tym Światłem. On spada i wbija mi się w żołądek. To samo, co u mnie w żołądku w matrycy dzieje się w Waszych matrycach. Siedzicie jakby w fotelach, niby medycznych, kosmicznych i wasze ciała drgają w podrygach, jakby prąd przepuszczały. Widać jakby jakaś smoła wyciekała z naszych brzuchów.

Słyszę, że tam już nie będzie zepsucia, że będzie wszystko naprawione, że będzie równowaga.

Po wyjściu mamy sprawdzić szybkość impulsów lecących do mózgu i z mózgu tu. Oni odrodzili system nerwowy, czy też szlaki energetyczne, komunikacyjne bodźca do mózgu i z mózgu do tego bodźca. Resztki tego czegoś wpływają z naszych brzuchów. Niemiłe uczucie. Za chwilę to będzie naprawiane.

Orzeł jest w jednym miejscu, ale naprawdę przemierza wszystkie przestrzenie. Orzeł patrzy na nas, ale tak jakby nie było inteligencji, jakby był naprawdę ptakiem.

-*A, po co mu inteligencja przecież On żyje.* –Słyszę z góry.

-*A, czy ty żyjesz?*

-Nie wiem, mówię.

-*Sam widzisz. Tak naprawdę, to wy nie żyjecie, mało o tym wiecie, mało odczuwacie, „czujecie”.* Czas najwyższy byście coś zrozumieli. To nie wy jesteście sensem Istnienia, tylko to, co zostało stworzone. Stworzona została Rzeczywistość. Miasta, Domy. Nie Wy. Wy jesteście manekinami.

Po, co zostało to wszystko stworzone? Pokazują u góry, takie cudowne, jasne, małe dzieci. **To jest Duch ludzki, ale kilkuletni. To jest jakby cudowna, niewinna Istota. Cała Armia, ze Światła wychodzi i tak na to wszystko patrzy i jeszcze nie wie, jak się odnaleźć. Jednak wie, że tutaj schodzi do tej Rzeczywistości, do tego, co jest Stworzone i to wszystko przejmie że tu już będzie się uczył. Ten Duch, te cudowne dzieci są szczęśliwe. Wiedzą, co tu mają robić, że będą doświadczać Życia, że będzie cudownie.**

Ten Duch do Was podchodzi. Takie małe dziecko. Podchodzą do każdego z nas i patrzą na nas. Nie przejmują się, że mamy rozorane ciała, że nasze uniformy są w opłakanym stanie. To nie ma dla nich znaczenia. Najmniejszego. To dziecko pakuje się do mnie wchodzi. Przejmuje

kontrolę. Do kogoś po prawej stronie też Duch wszedł i się kotwiczy. Różne procesy tu zachodzą. Ten duch coś zmienia, żeby wejść tu do kogoś innego po prawej stronie. Ale cały czas zachodzi proces. A Orzeł nad tym wszystkim wciąż leci, choć jest w jednym miejscu. Jezus wstał za nim. Orzeł uniósł się do góry rozpostarł ręce i stał się Bogiem. Jest Jezusem, ale jest Bogiem w tym wymiarze. Tak jakby Bóg Najwyższy zredukował swoje wibracje i był jednocześnie tu, w tej przestrzeni Nim.

-Bo to jestem Ja. Słyszę

-A, kim wy jesteście?

-Twoimi Dziećmi. Powiedziałem. Duchem ludzkim.

-Oczywiście. *Chodźcie Dzieci za mną.*

-Teraz widzę, jak wszyscy z tych Ciał naszych wypadamy. Ale jesteśmy energiami. Strumykami Duchowych Pasm. A Ci Chłopcy, którzy w nas weszli są. Pozostają już w ciałach. To, co w nas idzie, to tylko pasma. Te, kilkuletnie dzieci już ciał nie opuszczają. Wszystko to już dzieje się w tym wewnętrznym śnie.

Pokazują też Planetę, która jest zorana tymi dziurami, a w każdej dziurze jest Duch ludzki. Tu, gdzie my jesteśmy, na tej kamienistej planecie, jak Księżyc, widać, że Duch ludzki podniósł głowę. W tym jaju energetycznym, w tym skuleniu uniósł już głowę i tworzy się powolutku Kanał Jasny. Kanał wychodzi ponad tę dziurę w ziemi, unosi się do góry tworzy się taka jasna poświata. Taki delikatny energetyczny klosz, jak chmura, mgła. Ta mgła spowija tych, którzy teraz podnoszą głowę, ale przenika też inne dziury, w których śpi ludzki Duch. Pokazują też, że ten, który nie zrobił w sobie przemiany, to ten Duch, który wygląda jest jakby malutkim szczurkiem i zaraz się chowa. To mu w ogóle nie odpowiada. Boi się tego, co widzi. Budzą się powoli, tylko Ci z Nas, którzy mają odwagę i widać, jak wychodzą z tych dziur.

Jeden się podnosi i stanął na powierzchni. Popatrzył na resztę i mówi; *-no to jeszcze pracy sporo.*

Nie ma w tej chwili osobowo Ojca tutaj. Jest tylko ten ktoś. Patrzy na górę, tak jakby patrzył, gdzie jest Jezus, ale ta Postać rozumie, że nie będzie ani Jezusa, ani Boga. Patrzy na swoje ręce i wie, że musi robić to.

Idzie między tymi dziurami, patrzy w dół i pierwsza Postać się budzi. Podał jej rękę. Dół ma z 5 m głębokości, ale od razu podając rękę, wyciągnął ją. Ta jedna Postać wyskoczyła ponad te dziury. Tak jakby się otrzępywała z czegoś i sama idzie i wyciąga następną.

Ten pierwszy stoi, a ta postać wyciągnięta pomaga innym się wydostać. Dwie postacie same się wyciągają, wychodzą z tych dołów.

Wychodząc z dołu jedna postać mówi telepatycznie; *-Jejciu, jakby to był fizyczny kuper, to bym się nie wydostała.* Jest Duchem oczywiście, chłopczykiem, ale dojrzeje, bo już w tej chwili się zmienia.

Ci wszyscy, którzy wyszli, są na górze. Oni się jednoczą. Powstaje jedno światło. Oni są ciągle takimi małymi kanałami, punktami, ale dzięki nim tworzy się strumień światła, który jest jednorodny. Oni w tym strumieniu światła zachowują indywidualność. Światło rośnie do góry, takimi pasmami. **Tam, gdzie sięga to Światło znajduje się Macierz.** Ten zamek ciemny, który wtedy widziałem znajduje się tu, ale tu on jest jasny. Światło od dołu go rozświetla. Tak jakby taka Szopka Betlejemka.

Teraz my w tym świetle przenikamy do jakiejś części Macierzy.

-Macierz jest w Nas. –Słyszę.

Tam się przechodzi przez DNA. Właściwie odkryliście Korytarz Świątyni Serca. Ta przestrzeń kosmiczna, która się po tych schodach w dół ukazywała, to było przejście do przestrzeni Macierzy. Tu była Cisza.

Teraz jesteśmy w takiej jasnej, małej Sali. To jest dokładnie to samo pomieszczenie, do którego dotarliśmy w **Bibliotece Wiedzy.** To był ten pierwszy pokój. Siedzi tu ta sama

Postać. Wtedy jak dotarliśmy, ta Postać wiedziała, że nie przekaże nam żadnej wiedzy. Jezus przekroczył drugie drzwi i Jezus poznał to, co jest w pierwszym pomieszczeniu i to, co jest w drugim pomieszczeniu. Tutaj są Pierwsze Drzwi

My tu siedzimy w kupce. Ta Postać podnosi się. Chodzi koło tego stołu. Zagląda przez stół na nas. A my jesteśmy, jak krasnoludki malutcy. Teraz urosliśmy. Teraz już jesteśmy jak małe dzieci. On jest dla nas jak nauczyciel. Stół się odsuwa na bok. On ma tablicę i jest słynny wzór $E=MC^2$ (kwrt.), on napisał tak; $E=MD^2$ (kwrt)C.

-Zasil Duchem swoje Życie, a wszystko się zmieni.

Mówi, że ten wzór daje władzę nad materią. Nad wszystkim, co znacie. Pokazuje, że ten wzór się ukazuje na naszych dłoniach. Ćwiczcie. Pokazuje na człowieka; -zdrowy, pokazuje na niebo, burze, pokazuje na rośliny, wzrastają. Z małych kartofelków, aż drzewa liściaste rosną.

Zmiany, Macierz.

$M \cdot D^2$ (kwrt)/C = Przyspieszenie. M(masa)można traktować jako Macierz. Zwinął rulon i pokazał na wszystkie książki, które są w tym pomieszczeniu. Tu jest historia, którą spisuje się, jaka wynika z tego prostego wzoru. Tu macie wszystko, co jest wam potrzebne. TU; -i pokazują chleb Jezusa, TU i pokazują; -chodzenie po wodzie Jezusa, TU; pokazują wino, stawia, jak na wielkim bankiecie, trzaska tym kielichem i to się rozpryskuje, wyciera usta i jest pełen radości i zabawy. Tu też, pokazują, jak w skupieniu się modli i chyli głowę siedząc biodrami na piętach, ręce ma złożone w choinkę, ale kciuki proste i schyla się do połowy, jak Muzułmanin. Wtedy pokazują rozświetla mu się kręgosłup i głowa, i wypływa z ciała. Idzie do góry. Zapamiętać mamy tę pozycję. Pokazują też, jak rozkłada ręce i ptaki się mu między rękami pojawiają. Wyciąga ręce przed nami, a tam żaba się wyczarowała, a jednocześnie mnóstwo motyli. I te motylki mamy między nami. Ta Postać w tym wzorze **skreśliła E i napisała SZCZĘŚCIE**. Popatrzyła się na nas, uśmiechnęła. **-Wychodźcie.**

Jesteśmy w tym korytarzu, gdzie istnieje czas, fizyczny czas. On jest powietrzem, atmosferą. On tu jest. Fizyczny czas. On jest materią. Tu wiszą uniformy Jezusowe. Każdy z nas stoi jakby w bazie kosmicznej był korytarz, po lewej stronie i po prawej stronie przy kapsule do jakby hibernacji, ale tyłem jest obrócony. Niektórzy stali przodem chcieli to widzieć, ale przeniesiono ich i są odwrócony tyłem i kombinezony na nas wchodzą i powolutku będą się wtapiać.

Pokazany jest też na środku pojawiający się wielki kryształ zbudowany z dwóch piramid ostrosłupowych i on zaczyna promieniować, przez co odbija się na czołach. Czyści głowę, ale widać, że wymaga to pracy nim się wkoduje. On pokonuje pewne opory i będzie człowieka przenikał. Kombinezony tymczasem wchodzą w nas, tak, że niektórzy mają kule energetyczne zamiast dłoni.

W kryształach pokazuje się Serce, takie jak ilustracyjne. Teraz się pojawia prawdziwe jakby Serce, ale jest wydłużone. Z tego Serca wypływają takie żyło- rurki. Z takimi haczykami i one będą wpadać do waszych Serc. Tak myślę, bo szukają wejścia. Kłują w ramiona. Na wysokości gardła. Inaczej. Nakłuwają korpus i w tych miejscach od środka wybija się światełko. Światełko przepala wasze przody i od was wypływają serduszka bardzo jasne jakby świecące się złoto, wielkości pięści i świecą, a wypływające od Serca z kryształu rurki wbijają się w to i powstaje coś jednego. Coś się stało w piersiach nie wiem, co? Jakaś Postać zamyka korpusy od przodu, takie klapki. W środku za tą klapką, ona jest niewidzialna, ale widać jakby była widzialna bije spokojnie czyste zwykłe serce. Górne komory ma świecące od środka, jak lampki. Te dwie dolne są takie malutkie i słabiutko świecą, jakby były jedną komorą.

-Bo to nowe Serce i tak ma być. -Słyszę.

Teraz coś pękło, tak jakby ktoś, coś wysadził. To **ten czas, który tutaj jest, który był formą niewidocznego powietrza**, wygląda tak, jakby pękł, a był jednocześnie blokiem lodowym.

Teraz te odrobinki lodu niczym szkła wbijają się we wszystkich Was i wtapiają się sycząc, i wnikają. To przyspawa się. A jednocześnie te uniformy Wasze, czy wy bylibyście na zewnątrz do czegoś przyssani i wyspawani jesteście po obwódce. Teraz Uniform z Postacią wypadł na zewnątrz. Teraz ten ktoś się podniósł, ale ubiera ten uniform. **Jest Jednoczenie się.** Zamarł czas. Pojawiła się Prawda. Zajrzała jakaś Istota od góry i patrzy na to wszystko i mówi; *-ale bałagan.*

-Nie tak ostro, nie tak energicznie. Mówią do mnie.

Powrotem cofa to wszystko i ta postać z tym spawem na obwódce znowu jest w środku.

Wybuch tego powietrza jest cofnięty. Cofnęli do poziomu, jak się ukazał kryształ z Sercem i teraz łagodnie to Serce, już bez tych agresywnych rur odbija się w Waszych sercach. Pokręcił ktoś przypominający Jezusa będącego nad tym korytarzem głową i mówi; *-spokojnie, spokojnie.*

Wychodzą wszyscy z tych uniformów, stają w dwuszeregu, przodem do mnie i po prostu wychodzą i spadają w dół, tak jakby była winda energetyczna i przemieniają się w archaiczne ptaki, motyło-ptaki, coś w rodzaju papugi, czapli i to płynie i tutaj wpływa. I jednocześnie jest w jakiś przestrzeniach. To wszystko w Was tutaj jest. Ukazuje tylko ta Rzeczywistość. Zasłonili kurtynę.

KONIEC.